Dien Bien Phu

Krzysztof Schramm*

23 janvier 2013

*Stowarzyszenie Byłych Żołnierzy i Przyjaciół
Legii Cudzoziemskiej w Polsce

Klęska wojsk francuskich w dolinie Dien Bien Phu przeszła do historii jako jedna z najtragiczniejszych kart armii Republiki Francuskiej w dziejach. Pasmo fatalnych decyzji strategicznych podjętych na najwyższym szczeblu kosztowało Francję tysiące straconych żołnierzy. Ci ostatni w większości zdali egzamin z bohaterstwa, profesjonalizmu i oddania. Piękną, a zarazem tragiczną kartę zapisała w Dien Bien Phu Legia Cudzoziemska. W 2013 r. minie 60 lat od rozpoczęcia tych wydarzeń.

Gdzie jest Dien Bien Phu ?

Północna część Indochin, a w zasadzie Wietnamu, nazywana była przez Francuzów Tonkinem. Zdominowała ją delta Rzeki Czerwonej, która z kolei ograniczona jest od północy i północnego zachodu górami porośniętymi dżunglą, pełną strumieni i małych rzek przez który to teren trudno przejść nawet wytrawnemu piechurowi. Ludność mieszka tam w zasadzie tylko w dolinach, uprawia ryż i hoduje zwierzęta, kiedyś na szeroką skalę uprawiano też mak i robiono opium. Mieszkańców tego obszaru zwie się tradycyjnie Viet Bac, w ich skład wchodzą takie plemiona jak Thajowie, Meosi, Lao, Nahng, Tho, U-ni, Puai, Khasi, są to ludy prawdopodobnie chińskiego pochodzenia. Teren zamieszkiwany przez Viet Bac obejmuje prawie tysiąc mniejszych i większych dolin. Największa, licząca około 120 kilometrów kwadratowych nazywana jest przez miejscowych Muong Theng. Wietnamczycy nazywają ją Dien Bien Phu.

Dolina poprzecinana jest licznymi rzeczkami i strumieniami. Nazwa doliny oznacza tyle co „Wielka Stolica Granicznego Powiatu" (Phu/Muong = stolica powiatu, Dien= duży, Bien = granica). Dalej na północ, w kierunku Chin prowadził tylko szlak handlowy nazywany drogą Augusta Paviego, francuskiego zarządcy tych obszarów w XIX w. Była tam tylko już jedna duża osada Lai Chau.

W czasie walk w Indochinach dolinę zamieszkiwało około 10-13 tysięcy ludzi.

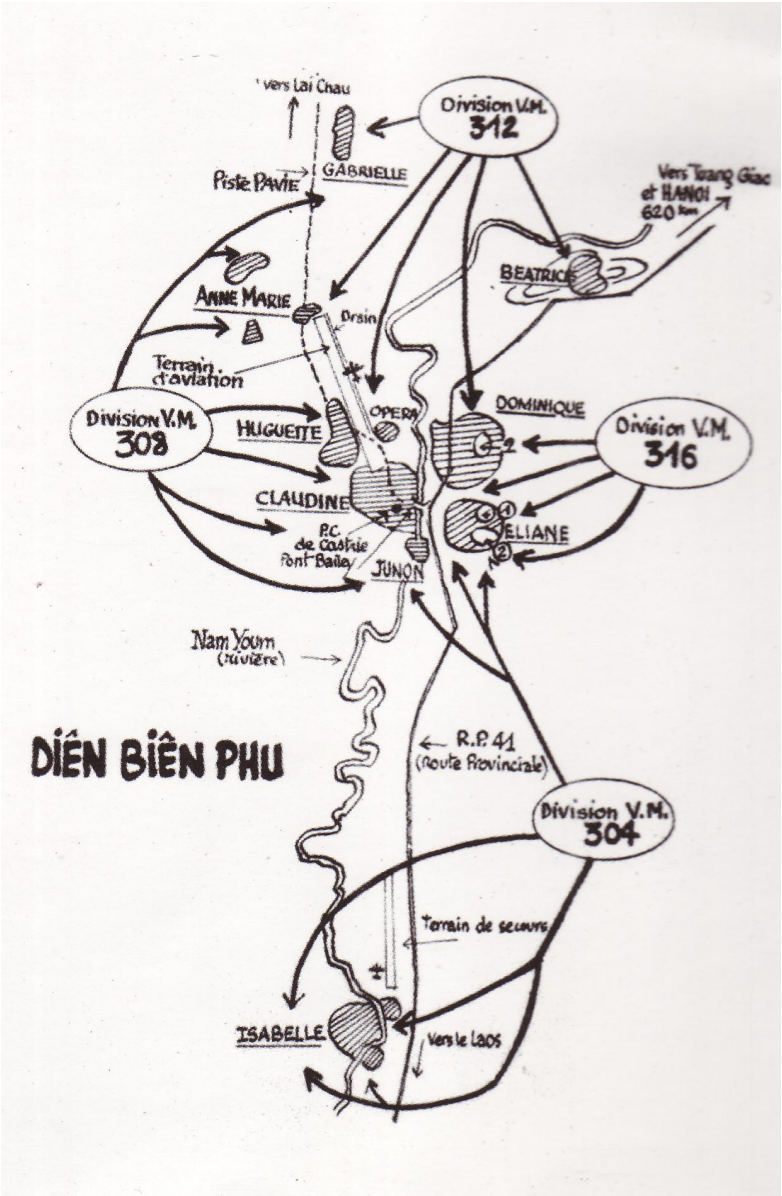
vers Lai Chau
Division V.M. 312
GABRIELLE
Piste PAVIE
Vers Tourane Giao et HANOI 620 km
BEATRICE
ANNE MARIE
Drain
Terrain d'aviation
Division V.M. 308
HUGUETTE
OPERA
DOMINIQUE
Division V.M. 316
CLAUDINE
P.C. de Castrie Pont Baile
ELIANE
JUNON
Nam Youm (rivière)
DIÊN BIÊN PHU
R.P. 41 (Route Provinciale)
Division V.M. 304
Terrain de secours
ISABELLE
Vers le Laos

Plan generała Henri Navarre'a

Podczas drugiej wojny światowej dolina Dien Bien Phu (DBP) była kontrolowana przez Francuzów z Vichy, czyli przez siły powiązane z Japończykami. Tyle oficjalnie, w życiu jednak było inaczej. Siły francuskie wspomagały działania Aliantów, pomagały w przerzucie zestrzelonych pilotów amerykańskich, czy też angażując się w drugiej fazie wojny w działania anty japońskie. Istotna rolę pełniło lotnisko polowe w dolinie. Po klęsce Japonii rejon DBP był przejściowo zajmowany przez wojska chińskie, jednak na mocy porozumień międzynarodowych wiosną 1946 r. powrócili na ten obszar Francuzi. Pojawił się jednak kolejny wróg Francuzów – komunistyczna partyzantka wietnamska Viet Minh (VM)

Działania komunistycznej partyzantki wietnamskiej trwające od zakończenia drugiej wojny, nabierały na sile. Ruch był coraz lepiej zorganizowany i dowodzony. Wsparcie od chińskich towarzyszy było ogromne. W 1952 r. duże siły VM przekroczyły na północy Rzekę Czerwoną i zaatakowały pozycje francuskie. Były to wielotysięczne oddziały 308., 312., i 316. dywizji VM oraz 148 Samodzielnego Pułku VM. Główna linia oporu Francuzów na północy opierała się o biegnąca w tamtym terenie Drogę Regionalna 41 (DR 41), kluczowym punktem była Base Aero-Terrestre Na-San (Baza Powietrzno – Lądowa Na-San). Znajdowało się w niej lotnisko polowe oraz jednostki artylerii. Główny atak wietnamski skierował się na Na-San, francuski głównodowodzący w Indochinach, gen. Raoul Salan, skierował do bazy wzmocnienie w postaci jednostek spadochronowych, także Legii, jak i oddziałów lokalnych. Wietnamski dowódca, gen. Vo Nguyen Giap polecił szturmować pozycje Na-San ogromnym masom wietnamskich partyzantów, chcąc w ten sposób wykorzystać doświadczenie chińskie z walk w Korei,

gdzie „żółta fala' zalewała wrogów. W zaciętych walkach, i dodajmy, bardzo krwawych.

Francuzi odparli dwa masowe ataki wietnamskie. Giap stracił ponad 1500 zabitych i ponad 2000 rannych i wziętych do niewoli. Obrona Na-San stała się niewątpliwym sukcesem wojsk francuskich i odegrała istotną rolę w późniejszych wydarzeniach. W obronie bazy zastosowano pierwszy raz metodę 'jeża' (le hérisson), główna forteca otoczona była licznymi punktami ogniowymi połączonymi systemem transzei, z dobrze usytuowanymi gniazdami broni maszynowej, zabezpieczone polami minowymi i drutem kolczastym. Sukces obrony bazy Na-San przesądził, iż następca gen. Salana, generał Henri Navarre zdecydował się na przejęcie tej techniki do walki z wietnamskimi partyzantami. To właśnie z tej przyczyny w powstałym planie gen. Navarre'a, istotnym elementem było stworzenie 'jeża' w dolinie Dien Bien Phu. Plan ten zakładał przejście Francuzów do bardziej aktywnych działań, które miały doprowadzić do zniszczenia wojsk VM na południu i w środkowym Wietnamie. Natomiast w północnej części silne bazy obronne, owe 'jeże' miały utrzymywać w szachu duże siły nieprzyjaciela i nękać je zaczepnymi wypadami. Ta strategia obliczona była na wymęczenie i wyniszczenie komunistów co miało doprowadzić jeśli nie do zwycięstwa to do lepszej pozycji negocjacyjnej Francuzów.

Obrona Na-San nie zatrzymała postępów wojsk Giapa. VM po prostu ominął przeszkodę i poszedł dalej rozbijając słabsze punkty oporu. Z ostatnim dniem listopada 1952 r. ewakuowały się z doliny DBP słabe oddziały francusko-laotańskie, a w opuszczoną dolinę weszły wojska komunistyczne. W tym momencie dla wojsk VM droga do północnego Laosu stała otworem, było to poważne niebezpieczeństwo dla wpływów francuskim w tym rejonie. Już urzędujący wówczas głównodowodzący, gen. Salan, w Dyrektywie nr 40 pisał, iż odbicie DBP jest niezwykle ważnym celem stojącym przed wojskami francuskimi. Termin

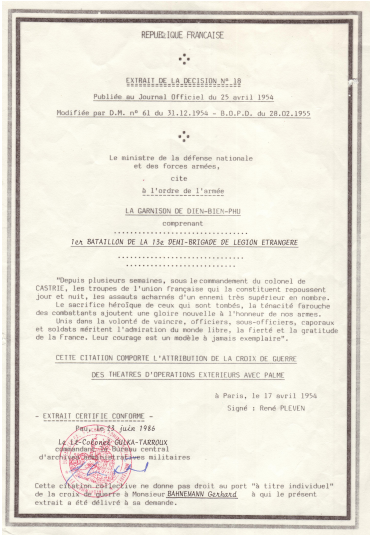

REPUBLIQUE FRANCAISE

EXTRAIT DE LA DECISION N° 18

Publiée au Journal Officiel du 25 avril 1954

Modifiée par D.M. n° 61 du 31.12.1954 - B.O.P.D. du 28.02.1955

Le ministre de la défense nationale
et des forces armées,

cite
à l'ordre de l'armée

LA GARNISON DE DIEN-BIEN-PHU
comprenant
.....
1er BATAILLON DE LA 13e DEMI-BRIGADE DE LEGION ETRANGERE
.....
.....

"Depuis plusieurs semaines, sous le commandement du colonel de CASTRIE, les troupes de l'union française qui la constituent repoussent jour et nuit, les assauts acharnés d'un ennemi très supérieur en nombre.
Le sacrifice héroïque de ceux qui sont tombés, la ténacité farouche des combattants ajoutent une gloire nouvelle à l'honneur de nos armes.
Unis dans la volonté de vaincre, officiers, sous-officiers, caporaux et soldats méritent l'admiration du monde libre, la fierté et la gratitude de la France. Leur courage est un modèle à jamais exemplaire".

CETTE CITATION COMPORTE L'ATTRIBUTION DE LA CROIX DE GUERRE
DES THEATRES D'OPERATIONS EXTERIEURS AVEC PALME

à Paris, le 17 avril 1954
Signé : René PLEVEN

- EXTRAIT CERTIFIE CONFORME -
Paris, le 25 juin 1986
Le Lt-Colonel GUNKA-TARROUX
commandant le Bureau central
d'archives administratives militaires

Cette citation collective ne donne pas droit au port "à titre individuel" de la croix de guerre à Monsieur BAHNEMANN Gerhard à qui le présent extrait a été délivré à sa demande.

kontrataku wyznaczył na 10 stycznia 1953 r. Niestety, realizacja kontruderzenia przeciągała się. Dodatkowy utrudnieniem stało się przeniesienie Salana. Po czterech latach dowodzenia w Indochinach Salan powrócił do Francji. 28 maja 1953 r. dowództwo po Salanie przejął gen. Henri Navarre. Właśnie Navarre wprowadził w życie plan odbicia doliny nakreślony przez Salana, to on zadecydował o odbiciu doliny i utrzymaniu jej za wszelka cenę. I dlatego też to właśnie o generale Navarre mówiło się jako o tym co przegrał bitwę o Dien Bien Phu.

Generał Navarre zakładał, iż związanie sił wroga, wymęczeni go w walce, umożliwi przejście do kontruderzenia, i jeśli nie zniszczenia wojsk wietnamskich to do zmuszenia ich do rokowań pokojowych. Niezdobyte bazy miały być punktem wyjścia uderzeń nękających.

Ewakuacja Na-San pierwszym błędem

Przygotowując plan odzyskania DBP, i uczynienia z doliny głównego punktu nękania wietnamskich sił, dowództwo francuskie doszło do wniosku iż utrzymywanie silnych oddziałów w bazie Na-San, tej samej co tak skutecznie oparła się komunistom, jest niepotrzebne. 12 sierpnia 1953 r. niezwykle sprawnie ewakuowano całą bazę. Dowództwo komunistyczne było kompletnie zaskoczone taka nagła trwającą zaledwie kilkanaście godzin ewakuacja silnie umocnionej bazy. Nie rozumieli sensu tej decyzji. Szczerze powiedziawszy nie tylko oni. . .Z Na-San drogą lotniczą ewakuowano siły liczące 9 tysięcy ludzi, porzucono jednak duże zapasy amunicji, pola minowe, które później VM rozbroił i pozyskane miny wy-

korzystał przeciwko Francuzom, wreszcie metalowe maty tworzące pas startowy wpadły również w ręce Wietnamczyków. Chyba oni sami nie spodziewali się takich łupów! W tym dość dyskusyjnym posunięciu dowództwa francuskiego, szykującego się do decydującej walki o dolinę DBP, odegrał dość ważna rolę Polak, porucznik Makowiak. 'Mako' jak go potocznie nazywano, służył w armii francuskiej, potężnie zbudowany blondyn o niebieskich oczach, pochodził z jednej z wsi pod Poznaniem. W Na-San dowodził strażą tylną, złożoną z kompanii Thajów. Makowiak doskonale znał teren jak i miejscowe dialekty. To odegrało później ważną role podczas oblężenia DBP. Podczas ewakuacji Na-San Makowiak ewakuował się jako jeden z ostatnich francuskich żołnierzy.

Operacja CASTOR

W piątek, 20 listopada 1953 r. rozpoczęła się bitwa o Dien Bien Phu, a właściwie jej pierwsza faza – kontratak spadochroniarzy francuskich na dolinę zajmowana przez komunistów wietnamskich. Tak rozpoczęła się operacja CASTOR. Desant na DBP był chyba pierwszą i zarazem ostatnia operacją powietrznodesantową w dziejach kiedy na pokładzie jednego samolotu znajdowało się trzech generałów! Generał porucznik Pierre Bodet,– zastępca Navarre'a głównodowodzącego w Indochinach; generał brygady Jean Dechaux dowodzący lotnictwem francuskim w północnych Indochinach oraz generał brygady Jean Gilles dowódca francuskich sił powietrznodesantowych w Indochinach. O godzinie 5.00 samolot C-47 Dakota nr 356 wystartował z lotniska wojskowego Bach-Mai w Hanoi. Misją tego lotu było podjęcie decyzji czy może dojść do desantu na dolinę Dien Bien Phu. Samolot dotarł nad dolinę o 6.30 gdzie powoli rozpraszała się poranna mgła. W krążącym nad doliną samolocie najważniejszą decyzję miał podjąć gen. Deachaux. O 7.00 z Dakoty zostaje nadany meldunek do generała majora Rene Cogny, głównodowodzącego wojskami francuskimi w Wietnamie Północnym. Padło hasło do ataku. Dwadzieścia minut później, o 7.20 wydany został rozkaz startu, o 8.15 cała flota powietrzna licząca 65 samolotów pełnych spadochroniarzy była już w powietrzu.

Plan lądowania w dolinie był prosty. Na północnym Krancu doliny, w pobliżu polowego pasa startowego wyznaczono strefę zrzutu „Natasza" , tam lądować miał major Marcel Bigeard z 6 Batalionem Spadochroniarzy Kolonialnych – jeden z legendarnych dowódców francuskich z Indochin. Jego zadaniem było uchwycenie głównej wsi noszącej nazwę Dien Bien Phu. Strefa zrzutu „Simone" leżąca w południowej części doliny przeznaczona została dla oddziałów majora Jean'a Brechiniac'a czyli II Batalionu 1 Pułku Strzelców Spadochronowych. Dodatkowo wyznaczona została również strefa zrzutu „Oktawia" przeznaczona do dostarczenia sprzętu. Strefa „Zuzanna" na południowym krańcu doliny była strefa rezerwową, gdyby z jakichkolwiek powodów zrzut w wyznaczonych rejonach nie doszedł do sutku. Nie została ona w ogóle wykorzystana.

Na lądujących spadochroniarzy czekała w dolinie nie tylko ludność cywilna, ale i Viet Minh. DBP był główną bazą wypadową dla 148 Samodzielnego Pułku

5
CMRLE
INDO-
19 -
CHINE
54

VM, w dolinie znajdowały się również oddziały broni ciężkiej, m.in. 675 Pułk Artylerii z 351 Dywizji Ciężkiej VM wzorowane na sowieckich dywizjach artyleryjskich, a także kompania z 48 Pułku z 320 Dywizji Piechoty VM. Na nieszczęście dla Francuzów w dniu lądowania duża część oddziałów wietnamskich miała ćwiczenia w rejonie strefy lądowania 'Natasza'...

Samoloty ze skoczkami dotarły nad uśpioną dolinę Dien Bien Phu około 10.35, wówczas padła komenda 'go'. Na lądowisku 'Natasza' lądują ludzie majora Bigearda, gdzie trafiają pod ogień żołnierzy wietnamskich będąc jeszcze w powietrzu. Ginie lekarz batalionu, kapitan Andre, trafiony kulą prosto w czoło. To był jego pierwszy skok bojowy... Drugi spadochroniarz ginie, gdyż po awarii głównego spadochronu, rezerwowy zamotał się w linki pierwszego, nie ma dla niego ratunku...Duża część bataliony rozrzucona jest także poza strefą, Bigeard wezwał wsparciem lotnicze i mimo oporu Wietnamczyków opanował sytuację.

W dniu desantu w dolinie DBP wylądowało w sumie 1827 spadochroniarzy, 11 zginęło a 52 zostało rannych. Francuzi doliczyli się 90 umundurowanych zabitych żołnierzy wietnamskich, czterech rannych wzięto do niewoli. Straty wietnamskie prawdopodobnie były jednak większe, gdyż VM zabrał z pola walki większość swoich ranny, część z nich zapewne zmarła – potwierdziło to odkryci, kilka dni później, prowizorycznych grobów na skraju doliny. Sukcesem było zdobycie dużej części dokumentacji 148 Samodzielnego Pułku co stanowiło ważną zdobycz wywiadowczą. Drugiego dnia operacji, 21 listopada, do doliny przybywa m.in. 1 Batalion Cudzoziemskich Spadochroniarzy (1 BEP), skacze również generał Gilles, ma 49 lat, kiedy się tylko zwinął spadochron, wyjął z kieszeni pudełeczko ze sztucznym okiem i założył je, był gotów do przejęcia dowodzenia. Tego dnia mają miejsce także zrzuty zaopatrzenia do strefy „Oktawia". Rosnąca liczba żołnierzy i sprzętu zaczyna przekształcać dolinę Dien Bien Phu w obóz warowny. W sumie podczas trzech dni operacji zajęcia terenu, przerzucono przy minimalnych stratach około 5100 ludzi i około 240 ton sprzętu. Był to niewątpliwy sukces operacyjny.

Obóz warowny Dien Bien Phu

Francuzi zorganizowali obóz warowny obejmujący całą dolinę, ma ona długość około 16 km, a szerokość 9 km. Pomimo, że dolina otoczona była górami porośniętymi dżunglą, co stanowić mogło zagrożenie dla obrońców ze strony artylerii wietnamskiej, dowództwo francuskie tym się nie martwiło. Wydawało się, że zainstalowanie artylerii na zboczach, z których razić mogłaby ona całą dolinę, w tym i teren lotniska, jest nierealne. A nawet gdyby to artyleria umiejscowiona w obozie łatwo takie punkty ogniowe mogłaby zniszczyć. Popełniono w tej kalkulacji kolejny błąd.

Dowódcą obozu warownego został 29 listopada 1953 r. człowiek-legenda, pułkownik Christian Marie Ferdynand de la Croix de Castries. Pochodził z arystokratycznej rodziny, urodził się w 1902 r. w Paryżu, tradycja wojskowa w jego rodzinie przekazywana była od średniowiecza! Sam pułkownik w wieku 20 lat

zaciągnął się do kawalerii i służył w niej jako szeregowiec pnąc się po szczeblach kariery. W 1925 r. jako sierżant trafia do Oficerskiej Szkoły Kawalerii w Saumur. W latach 1927-1939 jako znakomity jeździec jest członkiem francuskiej drużyny jeździeckiej wystawianej w zawodach międzynarodowych. W latach 1933 i 1935 jest nawet mistrzem świata w skokach. W czerwcu 1940 wraz ze swoim oddziałem dzielnie walczył przeciwko Niemcom we Francji, ranny trafił do niewoli. Trzy razy podejmował nieudane próby ucieczki z niewoli, udało mu się za czwartym razem, 31.03.1941 r. kiedy to zbiegł wraz z grupa dwudziestu oficerów z Oflagu IVD na Śląsku. Po dramatycznej ucieczce przedostał się do Francji, a następnie do Hiszpanii, aby trafić do Wolnych Francuzów w Afryce. W czasie kampanii włoskiej został drugi raz ranny. Pierwszy raz trafił do Indochin w 1946 r. jako dowódca kompanii lekkich pojazdów pancernych, w 1951 r. po kursie w Szkole Wojennej w Paryżu i awansie na podpułkownika ponownie trafił do Indochin. Przejął wówczas dowództwo nad trudnym sektorem Rzeki Czerwonej. Został ciężko ranny w obie nogi podczas zasadzki i wrócił na leczenie do Francji, dzięki swej silnej woli, mimo nie zagojonych ran, wziął udział w turnieju skoków przez przeszkody w listopadzie 1952 r. W sierpniu 1953 r. został ponownie skierowany do Indochin. Miał 50 lat był Kawalerem Legii Honorowej, 18 razy odznaczony.

De Castries miał do swojej dyspozycji znakomitego oficera, swoja prawa rękę. Podpułkownik Pierre Charles Langlais. Był przeciwieństwem swojego dowódcy, urodził się w 1909 r. w Bretanii. Jak mówiono, typowy Celt. Był wybuchowy, czasem ostry dla swoich podkomendnych, jak mówiono, nigdy nie odmawiał drinka. Ukończył słynną Akademię ST. Cyr. Po jej ukończeniu wybrał służbę w, chyba najbardziej odludnym krańcu Republiki, Méharistes – elitarnej formacji jeźdźców pustyni, patrolujących Saharę na wielbłądach. Ta swoista szkoła przetrwania była dla niego dobrą szkołą. Podczas drugiej wojny światowej brał udział w walkach we Włoszech, Francji i Niemczech. Do Indochin trafił pod ko-

niec 1945 r. W Indochinach dowodził m.in. oddziałami komandosów, tu właśnie poznał ich dowódcę Jean Gilles'a. Sam został jednym z nich.

Fortyfikacje doliny zostały zorganizowane w systemie 'jeży'. Na północnym krańcu, na wzgórzu 406 powstała reduta 'Gabrielle', w centralnej części doliny, od północy pasa startowego lotniska pojawiła się reduta 'Anne Marie', po lewej od niej 'Huguette'. Po prawej nieco bliżej drogi 41 reduta 'Beatrice' (wzgórze 506). Od wschodu pas startowy, a zarazem centralną część obozu osłaniały reduty 'Dominique' (u podnóża wzgórza 536), 'Eliane' ; a od zachodniej strony reduty 'Francoise' oraz 'Claudine', leżące na równinie. Dalej na południe znajdowała się reduta 'Marcelle', ewakuowana wcześniej. Dolinę od południa zamykała silna reduta 'Isabelle' z przylegającą do niej małą 'Wieme', chroniąca również dodatkowy pas startowy. Każda z redut osłaniana była przez samodzielne punkty ogniowe. Wszystkie to otoczone były polami minowymi oraz zasiekami z drutu kolczastego o minimalnej szerokości 50 metrów.

W sumie obrońcy posiadali 17 batalionów żołnierzy, dziesięć czołgów M-24 'General Chaffee' (dostarczone w częściach, nowiusieńkie, były składane ręcznie – sic !- w dolinie przez mechaników z 2 Samochodowej Kompanii Naprawczej 5 regimentu Cudzoziemskiego, 2/5 CRALE), 24 działa kal. 105 mm, 4 działa kal. 155 mm, 16 moździerzy kal. 120 mm (w tym 1 Kompania Spadochronowa Moździerzy Ciężkich Legii Cudzoziemskiej dowodzona przez por. Erwana Bergota w 'Calaudine' ; 1 Kompania Mieszana Moździerzy 3 Pułku Piechoty Cudzoziemskiej w 'Anne-Marie' ; 2 Kompania Mieszana Moździerzy 5 Pułku Cudzoziemskiej Piechoty w 'Gabrielle') , a dodatkowo 47 jeepów, 47 półtonowych ciężarówek Dodge, 27 ciężarówek GMC, dwa ambulanse oraz 4 spychacze. Liczyć mogli też na wsparcie lotnicze w liczbie 173 samolotów bojowych oraz 77 transportowych, zwiększonych do 100 w późniejszej fazie walk.

Francuskie dowództwo było pewne, ze te umocnienia są nie do zdobycia. Popełniono tym samym kolejny błąd. Zupełnie zaniechano jakiegokolwiek maskowania, można rzecz, że wszystkie umocnienia, stanowiska artylerii czy punkty umocnione były doskonale widoczne dla nieprzyjaciela. Dlaczego popełniono tak kardynalny błąd ? Generałowie w Hanoi uważali, ze demonstracja siły wpłynie deprymująco na Wietnamczyków, a gdyby nawet zaatakowali to i tak nie zdobędą obozu warownego. Zlekceważono nadciągające siły wietnamskie, Francuzi uznali, że gen. Giap nie będzie w stanie umieścić na porosłych dżunglą wzgórzach artylerii, która mogła by zagrozić obozowi DBP. A nawet gdyby, jakimś cudem, Wietnamczycy wciągnęli armaty na wzgórza, to nie zapewnią im dostatecznej ilości pocisków. Oczywiście nie mogąc o tym, że dowodzący artylerią francuską w DBP, płk. Piroth, była tak pewny swoich sił, że nawet odmówił zwiększenia ilości armat uznając, iż tym czym dysponuje spokojnie zniszczy wroga. Seria błędów okazała się tragiczna w skutkach. Znakomicie zamaskowane działa wietnamskie raziły precyzyjnie, widoczne jak na dłoni, cele francuskie, a artyleria obozu strzelała po omacku. Straty były kolosalne. Płk. Piroth zdruzgotany swoim błędem popełnił samobójstwo rozrywając się granatem, po upadku reduty „Gabrielle", 15 marca 1954 r. (choć wskazywane są również inne daty do 19 marca).

Błędem, który doprowadził bezpośrednio do ogromnych strat, były słabe

umocnienia polowe. Większości drewniano ziemne, wytrzymywały ostrzał z broni ręcznej, ale już nie z dział. Betonowych bunkrów w praktyce nie było, jedynie sztab i część szpitala. Wietnamska artyleria nie miał kłopotu z niszczeniem schronów obrońców, a śmierć zbierała przerażające żniwo.

Nadzieją dla obrońców DBP była miażdżąca przewaga w powietrzu jaką posiadali Francuzi. W praktyce dominowali w powietrzu w 100% bo...Wietnamczycy nie mieli ani jednego samolotu ! I tym razem zbyt duża pewność siebie pogrążyła francuskich generałów i spowodowała więcej ofiar. Wietnamczycy mieli dobrą obronę przeciwlotniczą i nieźle radzili sobie z zestrzeliwaniem samolotów nad doliną. Zaopatrzenie drogą lotniczą graniczyło w pewnym momencie z cudem...

Zestawienie tej masy błędów nasuwa wniosek, iż bitwę w zasadzie przegrano zanim się tak naprawdę rozpoczęła. Przegrano ją przy stołach sztabów w Hanoi czy Sajgonie. Żołnierze walczący w dolinie nie mieli szans, ginęli bo gdzieś tak zadecydowano o ich przeznaczeniu, przez krótkowzroczność, zbytnia piwność siebie generałowie przegrali DBP zanim doszło do ataku Giapa.

Legia w dolinie

Oddziały Legii cudzoziemskiej brały udział w działaniach w dolinie DBP od początku. Pierwszym rzucie operacji znalazł się 1 BEP (1 Batalion Cudzoziemskich Spadochroniarzy), jedna z najbardziej elitarnych jednostek Legii, wsparcia udzielił też 1 CEMLP (Kompania Ciężkich Moździerzy Spadochroniarzy Legii Cudzoziemskiej). Na początku 1954 r. w dolinie znalazły się oddziały Legii skupione w 9 Dowództwie, a w śród nich : 1/13 DBLE ('Claudine') czyli I batalion 13 DBLE ; 3/13 DBLE ('Beatrice') ; 1/2 REI ('Huguette') ; 1 BEP (odwód dowództwa) ; 3/3REI czyli III batalion 3 REI ('Isabelle') ; 1 CEMLP ('Claudine') ; 1 CMMLE czyli Mieszana Kompania Moździerzy Legii Cudzoziemskiej ('Gabrielle') ; 2 CMMLE ('Anne-Marie'). Pod dowództwo podlegały także jednostki Legii : 5 CMRLE czyli Kompania Naprawcza LC.

W sumie w obozie warownym DBP było legionistów 2969, w tym, oficerów 97 ; podoficerów 309 ; legionistów 2563.

Na wiosnę 1954 r. obrońców zasiliły oddziały 2 BEP (2 Batalion Cudzoziemskich Spadochroniarzy) ; odpowiednio 31 oficerów, 131 podoficerów, 800 legionistów.

W trakcie walk w dolinie jednostki Legii podlegały w 1954 r. : 'Huguette' – major Guiraud – spadochroniarze Legii (600 ludzi) ; 1 Bat 2 REI – major Clemncon – 'Claudine' (400 ludzi) ; 'Eliane' 1 Bat 13 DBLE major Brechinac (siły kombinowane).

W dolinie Dien Bien Phu straty w zabitych wyniosły : 21 oficerów, 62 podoficerów ; 265 legionistów. Zaginionych odpowiednio : 19 ;67 ;765. Rannych odpowiednio : 49 ;143 ;1311. To tylko statystka...

(Journal officiel du 28 Juin 1952 - Décision N° 31)

Sur la proposition du Secrétaire d'Etat à la Guerre,
le Ministre de la Défense Nationale

CITE A L'ORDRE DE L'ARMÉE

Ier BATAILLON ÉTRANGER DE PARACHUTISTES

« Jeune Bataillon recréé le 1er mars 1951. Placé sous le « Commandement audacieux et réfléchi du Capitaine DARMUZAI « est engagé aussitôt dans les opérations du Delta Tonkinois. « A porté des coups très sensibles aux V.M. se montrant en « toutes circonstances le digne successeur des combattants de « DONG-KHE.

« Le 16 mars 1951 en mission de reconnaissance des calcaires « de QUICHE combat pendant quatre heures contre un adver- « saire bien armé et retranché puis se replie en ramenant ses « blessés, après mission remplie. Le 2 juin conserve l'intégrité « du poste de NGOC-LAM malgré une forte attaque rebelle de « nuit.

« Pendant un mois, du 23 juillet au 20 août 1951, au poste de « YEN-CUHA (Tonkin) de jour comme de nuit exécute des recon- « naissances profondes et tend de nombreuses embuscades à « l'adversaire, tout en participant à la mise en place du disposi- « tif de sécurité, construisant les postes de VAN-BONG et de « KHONG-THONG. Opposé au D.D. 29 qu'il accroche huit fois, « lui infligé des pertes dont un Officier.

« Le 10 novembre 1951 parachuté à CHO-BEN (Tonkin) « atteint rapidement ses objectifs, oblige les rebelles à une retraite « précipitée, et les tient en respect par des patrouilles incessantes. « Dans la nuit du 24 novembre 1951, repousse les violentes « attaques de l'adversaire, lui causant de fortes pertes.

« Engagé le 11 décembre 1951 dans la bataille de la Rivière « Noire et mis en place à YEN-CU, se distingue particulièrement « le 16 décembre 1951 à la côte 81, livrant aux rebelles un violent « combat, allant jusqu'au corps à corps.

« Le 23 décembre 1951 à XON-NOC sur la Rivière Noire, le « 18 janvier et le 24 janvier 1952 sur la R.C. 6 repousse les « attaques successives de l'adversaire puis l'oblige à abandonner « le terrain. Du 9 février au 29 février 1952 est l'un des princi- « paux artisans des succès remportés dans le secteur de PHU-LY.

« A mené tous ces combats avec le minimum de pertes, cau- « sant aux rebelles des pertes sévères s'élevant à cent soixante « cadavres dénombrés et cent quatre-vingt-un prisonniers. « A récupéré un important armement divers dont dix-huit « fusils, quatre pistolets mitrailleurs quatorze bazookas locaux, « dix mortiers de 50 m/m, un poste de radio d'artillerie, cent « trente obus de bazookas, cent vingt-six obus de mortiers, et « de nombreux projectiles divers.

« Unité d'élite, s'est imposée à l'Indochine comme l'une des « meilleures unités du Corps Expéditionnaire, digne des tradi- « tions séculaires de la Légion Etrangère et de l'Armée d'A- « frique. »

CETTE CITATION COMPORTE L'ATTRIBUTION DE LA CROIX DE GUERRE DES THÉATRES D'OPÉRATIONS EXTÉRIEURS AVEC PALME.

Fait à Paris le 23 juin 1952.
signé : PLEVEN

Le Lég. de I° Cl. THERLING, Werner. Mle 76.360
était effectivement présent au I° B. E. P. au cours des opérations ayant motivé la présente Citation.

Le chef de Bataillon BROTHIER,
commandant le 1er Bataillon Etranger de Parachutistes

P.O.

S.P. 80.506, le 24.2.1953

A. CHOTEL - PARIS

Lai Chau – preludium ataku

Na północ od Dien Bien Phu, w kierunku granicy chińskiej znajdował się ostatni, wysunięty garnizon francuski w Lai Chau. Z końcem 1953 r. sytuacja stawała się coraz bardziej niebezpieczna, obszar ten był opanowany przez komunistów, utrzymanie garnizonu stało się niemożliwe. Stąd też gen. Cogny, 7 grudnia 1953 r. wydał rozkaz rozpoczęcia Operacji „Pollux' czyli ewakuacji garnizonu z Lai Chau do bazy w dolinie DBP. Ewakuowano wówczas współpracującego z Francuzami przywódcę Thajów, Deo Van Long, który później umrze na uchodźctwie we Francji, wielu jego krewnych i współpracowników. W sumie lotnictwo francuskie wykonała 183 loty ewakuacyjne. Ta faza operacji została nazwana „Leda" (mityczna matka Kastora i Polluxa). Po ewakuowaniu miasta, część oddziałów francuskich zaczęła niszczyć zapasy amunicji i sprzęt, po czym rozpoczęła marsz do DBP. 12 grudnia Lai Chau zostało zajęte przez Wietnamczyków. Wycofujące się oddziały Thajów, dowodzone przez Francuzów podzielone były na lekkie kompanie (CLST), których było wg. niepotwierdzonych do końca źródeł 29. Każda kompania składała się z około 110 ludzi, Kierując się do DBP lub do pobliskiego Laosu, wycofujące się wojska musiały przejść jakieś 80 kilometrów dżungla naszpikowana komunistycznym Viet Minhem. Przeciwko około 2100 lokalnym żołnierzom Thajskim i 36 Europejczykom stanęło kilka tysięcy komunistycznych żołnierzy z 316 Dywizji VM. To co się wydarzyło w ciągu dziesięciu dni od opuszczenia Lai Chau do przybycia resztek kompanii do obozu DBP nie jest do dzisiaj jasne. Na podstawie relacji nielicznych co przeżyli wiadomo jedynie, ze część kompani została całkowicie zniszczona, część zdziesiątkowana, a część miejscowych uszła w dżunglę. W trakcie tragicznego przebijania się do DBP, z obozu warownego ruszyły na pomoc lekkim kompaniom grupy specjalne w tym 2 GAP (2 Groupement Aeroporte), w skład której wchodzili żołnierze 1 Batalionu Spadochroniarzy Cudzoziemskich (1 BEP). 14 grudnia 1 BEP stoczył kilkugodzinna walkę z oddziałami VM w której Legioniści stracili 28 zabitych i zagonionych oraz 24 rannych. Pomocy atakowanym lekkim kompaniom nie zdołano udzielić. Dowodzący oddziałami specjalnymi 2 GAP, ppłk Langlais zdał sobie wówczas sprawę z powagi sytuacji, iż znajdujące się w okolicy doliny DBP oddziały wietnamskie maja znaczną przewagę i dużą wartość bojową.

Ostatni uciekinierzy z Lai Chau dotarli do Dien Bien Phu 22 grudnia. W sumie zdołało się przedrzeć 10 Francuzów oraz 175 żołnierzy miejscowych. Operacja „Sollux" zakończyła się klęską.

Dowództwo francuskie pragnęło udowodnić swoją skuteczność, i pokazać, iż armia francuska panuje nad obszarem. Stąd też opracowano plan mający udowodnić siłę uderzeniowa Francji. Celem operacji było ustanowienie bezpiecznego szlaku z DBP do Laosu, a dokładniej najbliżej leżącej osady Sop Nao. Z terenu Laosu wyruszyły wojska francuskie noszące kryptonim „Ardeche', a z DBP, niezmordowany Langlais, którego działania nosiły kryptonim „Regate". Działania te miały charakter ofensywny, Francuzi ruszyli w dżunglę spodziewając się napotkać wroga i go zniszczyć. Maszerujący od strony Laosu przeciwko sobie mieli

oddziały 920 bataliony ze 148 Pułku VM. Do starcia doszło na terenie wzgórz Muong Khoua, 3 grudnia 1953 r. w zaciętej walce oddziałom francuskim udało się zająć całkiem dobrze umocnione pozycje wietnamskie. Istotną rolę w tych działaniach odegrał II Batalion 3 REI, który znalazł się na Muong Khoua po 22 dniowym wyczerpującym marszu przez dżunglę. Pomimo kolejnych jeszcze starć z komunistycznymi oddziałami, 23 grudnia wojska francuskie połączyły się w Sop Nao. Sukces propagandowy został osiągnięty. Natomiast była to ostatnia większa operacja prowadzona w dżungli przez Francuzów. Następnego dnia po powrocie do DBP, czyli 27 grudnia, ppłk. Langlais w raporcie napisał wyraźnie, że nie widzi najmniejszej szansy na utrzymanie stałej łączności najbliższym zaprzyjaźnionym punktem w Laosie, czyli Sop Nao. Oznaczało to, że DBP w praktyce będzie odcięte drogą lądową od wsparcia.

Podejmowane na początku 1954 roku wypady grup specjalnych w dżunglę przynosiły dość znikome efekty, a straty jakie ponosili Francuzi w dżungli były niewspółmiernie wysokie. Zresztą sam VM starał się penetrować tereny okalające obóz DBP. Wystarczy powiedzieć, iż 28 grudnia ginie trafiony seria 18 pocisków, ppłk. Guth, szef sztabu płk de Castries. Stało się to raptem kilkaset metrów na północ od reduty 'Anne-Marie', w samym niemalże centrum doliny. Komunistyczne siły są już w bezpośrednim sąsiedztwie umocnień obozu warownego. Ich artyleria ostrzeliwuje poszczególne reduty ku wielkiemu zaskoczeniu Francuzów. Lądujące na lotnisku polowym samoloty są z dżungli ostrzeliwane przez wietnamską obronę przeciwlotniczą, to nie są już tylko strzały z broni lekkiej... Zaskoczenie wśród dowództwa francuskiego rośnie z każdym dniem, niemiłe zaskoczenie.

Straty francuskie od rozpoczęcia operacji w dolinie, czyli od 20 listopada 1953 do 15 lutego 1954 wyniosły 32 oficerów, 96 podoficerów i 836 żołnierzy, co odpowiadało 10 % oficerów i 8 % żołnierzy jacy w ogóle znajdowali się w dolinie.

A bitwa się jeszcze nie rozpoczęła.

Bitwa o Dien Bien Phu

W sobotę, 13 marca 1954 roku, o godzinie 17.00 (źródła komunistyczne podają 17.15) komunistyczna artyleria rozpoczęła nawałę ogniowa na pozycje francuskie. Bitwa się rozpoczęła.

Komunistyczne wojska dowodzone przez gen. Giapa składały się wówczas z 28 batalionów z około 37500 żołnierzami, którzy oblegali około 13.200 żołnierzy sił Francji. Giap otrzymał w kolejnych dniach wsparcie dalszych 10 tysięcy ludzi. Komuniści dysponowali także ; artylerią w postaci kilkudziesięciu haubic 75 mm i 105 mm, część zdobycznych amerykańskich z Korei, ciężkie moździerze 120 mm, 36 sowieckimi działami przeciwlotniczymi ; wreszcie wyrzutnie 'Katiusza' również były użyte w bitwie. Szacuje się, że komunistyczna strona dysponowała podczas bitwy minimum 200 sztukami broni powyżej kalibru 57 mm. Strona francuska miała takiej broni około 60 sztuk, a po pierwszym tygodniu walk liczba ta spadła do 40.

Pod ostrzałem artylerii wietnamskiej znalazło się lotnisko, zniszczone zostają pierwsze samoloty. Pierwszym celem ataku jest reduta 'Beatrice' broniona przez legionistów z III Batalionu 13 DBLE dowodzonych przez płk. Jules'a Gaucher'a. Jednym z obrońców reduty był polski sierżant Legii, Kubiak, dowodzący sekcja karabinów maszynowych. Moment ataku opisał taki oto słowami : „... wszyscy byliśmy zaskoczeni skąd Wietnamczycy wzięli tyle dział, żeby zalać nas taka masą pocisków. Pociski spadały na nas non stop, jak gradobicie, Bunkier po bunkrze, okop po okopie były niszczone grzebiąc w sobie ludzi i broń." (w : 'Operation Castor. ...', Kepi Blanc, październik 1962, str. 36). Podobna sytuacja

General Vo Nguyen Giap - 1955.

jest na reducie 'Gabrielle'. Pod wieczór dochodzi do pierwszej tragedii, w schronie dowodzenia reduty 'Beatrice' znajduje się m.in. płk. Gaucher, jego zastępca major Martinelli, major Vadot. Niespodziewanie do schrony wpada pocisk artyleryjski kanałem wentylacyjnym i eksploduje przed pułkownikiem. Dwaj obecni w schronie żołnierze zginęli natychmiast, major Martinelli jest ranny, major Vadot tylko lekko poturbowany, natomiast pułkownik Gauchem kona. Ma urwane obie ręce, zmiażdżone nogi oraz otwarta klatkę piersiową. Natychmiastowy transport pod ostrzałem na sale operacyjną okazał się nadaremny. Dzielny pułkownik Legii umarł na rękach Ojca Heinricha, głównego kapelana Dien Bien Phu. W tym czasie wietnamskie oddziały szturmują poszczególne punkty oporu reduty 'Beatrice', padają kolejne stanowiska. Walczył wówczas nadal sierżant Kubiak ze swoimi ludźmi z 9 Kompanii III Bat/13 DBLE. Około 23.00 siły wietnamskie podejmują kolejny szturm, w ciężkich walkach sierżant Kubiak wraz z niedobitkami z 13 DBLE, o godzinie 2.00, 14 marca, wycofał się z reduty i schronił w dżungli, przeczeka tam do świtu i następnie dołączył do swoich towarzyszy broni. O godzinie 2.25 w Hanoi, w sztabie gen. Bogny odebrano wiadomość donosząca o utracie 'Beatrice' i śmierci pułkownika Gaucher'a.

O świcie 14 marca, w niedzielę, nad doliną zaległy ciężkie deszczowe chmury, co pozbawiło obrońców nadziei na wsparcie z powietrza. Wówczas to sierżant Kubiak z około setką ocalałych z 'Beatrice' natrafił na spadochroniarzy szykujących się do kontrataku i odzyskania utraconej reduty. Uzupełniwszy broń i amunicję, wsparci czołgami, o 7.30 zaatakowali Wietnamczyków. Francuski atak został przerwany przez nietypowe wydarzenie. Po pierwszym ataku, kiedy francuscy żołnierze szykowali się do powtórzenia szturmu, nagle pojawił się na otwartym polu ranny oficer Legii, porucznik Turbin z 11 Kompanii III Bat/13 DBLE. Obandażowany, został wypuszczony przez Wietnamczyków z wiadomością do atakujących. Dowódca wietnamskiej 319 Dywizji proponował Francuzom

zawieszenie broni od 8.00 do 12.00 celem zabrania rannych żołnierzy z reduty 'Beatrice'. Zapanowała konsternacja, płk. De Castries skontaktował się z dowództwem w Sajgonie i po otrzymaniu autoryzacji gen. Cogny wyraził zgodę. Kilka minut przed 9. w kierunku pozycji wietnamskich ruszył jeep z wielką flaga Czerwonego Krzyża, 2,5 tonowa ciężarówka oraz ambulans. W jeepie jechał lekarz III Batalionu 13 DBLE kpt. Le Damany, a także kapelan Brygady ojciec Trinquand. W grupie nieuzbrojonych żołnierzy znalazł się również sierżant Kubiak. Po przebyciu ziemi niczyjej, żołnierze francuscy natknęli się na grupkę VM, po oddaniu honorów, skierowano ich na teren reduty. Nie było już tam żadnych wietnamskich poległych, a w czasie poszukiwań delegacja odnalazła prawie 300 poległych legionistów, znaleziono jedynie 8 rannych, których jeden zmarła na rękach ojca Trinquanda. Około 10.00 mały konwój powrócił na pozycje francuskie. Stało się wówczas jasne, że ośmiogodzinną bitwę o 'Beatrice' przeżyło 2 poruczników i 192 legionistów z załogi liczącej 750 osób. Morale w 13 DBLE znacząco spadło, w kolejnych dniach zdarzyło się nawet 12 przypadków dezercji. Plan odbicia utraconej reduty zarzucono. Teraz było jasne, ze wszystkie siły koniczne są do obrony kolejnego celu ataku Wietnamczyków, pozycji „Gabrielle".

Pod wieczór, w niedzielę, w zasadzie 24 godziny po rozpoczęciu bitwy, został zniszczony ostatni sprawny samolot w bazie, tym samym DBP straciło swoje siły powietrzne. Wieczorny atak na 'Gabrielle' powstrzymywany jest siłami jednostek algierskich. Niestety, celny ogień komunistycznej artylerii niszczy centrum dowodzenia, a walka przeniosła się do samej reduty. W trakcie zaciętych walk ogromnym bohaterstwem wykazuje się dwóch legionistów niemieckich, Zimmermann i Pusch, którzy po rozbiciu ich kompanii moździerzy, we dwójkę powstrzymują granatami i ogniem z broni maszynowej atakujące fale żołnierz wietnamskich. Zasieki z drutu kolczastego przed ich stanowiskami pełne były pozabijanych wrogów. Kiedy okazało się, ze dalszy opór nie jest już możliwy, wraz z algierskim sierżantem, który do nich dołączył, rzucili osiem granatów i

odskoczyli w kierunku wsi Dien Bien Phu. Reduta padła 15 marca o 7.00.

Atmosfera w oblężonym i atakowany obozie stawała się coraz bardziej skomplikowana, przypadki załamania nerwowego oficerów nie były odosobnione, miejscowi żołnierze porzucali bron i dezerterowali. Zwłaszcza było to widoczne w przypadku Thajów z reduty 'Anne-Marie', co spowodowało, że szybko trafi w ręce Wietnamczyków. 16 marca walczący garnizon dostaje wsparcie 613 spadochroniarzy zrzuconych na strefę zrzutu „Oktawia". Lepsze to niż nic, ale wsparcie to nie przechyli szali bitwy.

Kolejnymi celami ataku wojsk wietnamskich stały się reduty „Eliane" i „Dominique" i „Huguette". Wietnamski atak na pozycje środkowe był absolutnie uzasadniony, zmierzał on do odcięcia od jakiegokolwiek wsparcia najdalej na południe wysuniętej reduty „Isabelle". Walki stawały się coraz bardziej zacięte, lotnictwo francuskie atakowało okoliczne wzgórza, gdzie znajdowały się ostrzeliwujące dolinę działa wietnamskie. Ataki bombami napalmowymi nie przynosiły jednak spodziewanych rezultatów. Podjęte zostały także liczne operacje zmierzające do przecięcia szlaków zaopatrzenia wojsk VM, jednak i one okazały się mało skuteczne. Druga faza bitwy rozpoczęła się 24 marca o świcie. Wówczas nastąpił zmasowany atak Wietnamczyków na pozycje 'Eliane' oraz 'Dominique' i 'Huguette'. Tego dnia legioniści z 1 batalionu 2 REI odkryli, że ryte nocą transzeje wietnamskie SA oddalone jedynie o 50 metrów od ich pozycji, rozpoczęła się zacięta walka o pozycje H6, a na pomoc wezwano czołgi. W trakcie walk tego dnia obrońcy próbowali przy pomocy czołgów otworzyć przejście do odciętej na południu reduty 'Isabelle'. W czasie walki zostaje uszkodzony strzałem z bazooki czołg ze swojsko brzmiącym napisem na burcie „POSEN". Został wycofany do bazy do naprawy. Od 25 marca trwały zacięte walki o pozycje „Dominique". De Castries zdawał sobie już sprawę, że sytuacja jest poważna,

żeby nie rzecz tragiczna. Podjął jednak jeszcze kolejna próbę kontruderzenia i zniszczenia dokuczliwej artylerii przeciwlotniczej Wietnamczyków. Wykonał ją major Bigeard, który otrzymał wolną rękę w organizacji ataku. 28 marca o świcie siły Bigearda zaatakowały, wojska VM zostały zaskoczone i wycofały się ponosząc dotkliwe straty około 350 zabitych, a co ważne porzuciły również pięć 20 mm działek przeciwlotniczych, 20 przeciwlotniczych, ciężkich karabinów maszynowych, dwie bazooki, 14 automatów i masę innej broni ręcznej. Pojmano także 10 żołnierzy VM, którzy następnie zeznali, iż byli kompletnie zaskoczeni działaniami ofensywnymi Francuzów. Ten lokalny sukces znacznie poprawił nadszarpnięte morale obrońców.

Gen. Giap przygotował kolejne silne uderzenie, które miało na celu złamanie obrony Francuzów. Atak rozpoczął się 30 marca i znany jest w historii jako bitwa o Pięć Wzgórz czyli pięć pozycji umocnionych ; „Dominique" 1 i 2 oraz „Eliane" 1,2 i 4. Straszliwy ostrzał artyleryjski przygotował teren do ataku masy żołnierzy wietnamskich. Walka była niezwykle zacięta, niektóre pozycje przechodziły z rąk do rąk kilkukrotnie. Starcia przeciągnęły się do pierwszych dni kwietnia, krwawił w tych walkach 1 Batalion Cudzoziemskich Spadochroniarzy (1 BEP).

O świcie 31 marca grupa uderzeniowa z odciętej reduty 'Isabelle' na południu rusza w kierunku walczących redut środkowych. Tworzyły ją oddziały III Batalionu 3 REI wspierane przez czołgi. Dwa kilometry na północ od 'Isabelle' siły te zostały zatrzymane przez twardy opór wietnamski. 3/3 REI znalazł się w poważnych kłopotach atakowany przez znakomicie przygotowanych żołnierzy 57 Pułku VM. Wycofujących się legionistów osłaniały czołgi, i gdyby nie one nie wiadomo czym by się ten odwrót zakończył. Ta porażka w wysłaniu odsieczy i próba połączenia się z walczącymi w środkowej części dolin oddziałami, pokazała jasno, że „Isabelle" jest osamotniona. Klęska była coraz bliżej.

12 kwietnia wylądowało w brawurowym desancie powietrznym wsparcie eli-

tarnych jednostek spadochronowych, w tym 2 BEP dowodzonego przez majora Huberta Liesenfelta. Weszli oni niezwłocznie do walki i wkrótce, tak jak inne jednostki, zostali zdziesiątkowani.

Kubiak kontra Kubiak

22 kwietnia sierżant Kubiak z III Batalionu 13 DBLE obchodził swoje 25 urodziny na pozycjach obronnych H3. W tym samym czasie był jeszcze inny Kubiak w Dien Bien Phu – Stefan Kubiak, komunista po stroni wietnamskiej. Był on majorem wojsk VM o dość pokręconym życiorysie. Urodził się w Łodzi w 1923 r. w biednej rodzinie, tuż po wojnie wstąpił do komunistycznego wojska, z którego zdezerterował i uciekł do Niemiec Zachodnich, a następnie zaciągnął się do Legii Cudzoziemskiej. W 1947 r. trafił do Indochin, gdzie w tym samym roku zdezerterował w Nam Dinh w delcie Rzeki Czerwonej. Przeszedł na stronę komunistów, którym wielce się zasłużył. W 1951 zasłynął z odwagi podczas bitwy pod Hoa-Binh, i do tego stopnia zdobył zaufanie komunistów, iż sam Ho Chi Minh go „adoptował" i nadał mu wietnamskie nazwisko Ho Chi Thuan. Awansował także na stopień kapitana, a następnie majora. Komunista Kubiak walczył po wietnamskiej stronie pod Dien Bien Phu w szeregach 312 Dywizji VM. Brał udział w ataku na 'Beatrice' bronioną przez legionistów 13 DBLE, w tym sierżanta Kubiaka. Walczył także w bitwie o Pięć Wzgórz, także przeciwko dawnym kolegom z Legii. (swoje wspomnienia Stefan Kubiak opisał w wydanej w PRLu książce 'Zbieg z fortu Nam Dinh', zmarł w Wietnamie w 1963, jako tamtejszy bohater. Jego wietnamska żona jako Teresa Kubiak, wraz z dwoma synami przybyła do Polski w 1965 r.) Sierżant Kubiak był świadkiem klęski garnizonu Dien Bien Phu. Opowiadał później, iż to co widział to była wielka masakra na pozycjach H1 i H2. Kontratakując pozycje H1 zasłużył się w krwawych walkach 2 BEP tracąc około 150 ludzi. 25 kwietnia zdziesiątkowane dwa bataliony spadochronowe Legii połączono w nową jednostkę nazwaną Mieszanym batalionem Spadochronowym Legii Cudzoziemskiej (Bataillon de Marche BEP), której dowództwo objął major Guiraud.

Klęska

Ostatnią redutą, która była w zasadzie w niezłej kondycji była samotna 'Isabelle'. Jej załoga liczyła 1809 ludzi, 11 haubic 105 mm, trzy czołgi. Dowódca obrony był płk Andre Lalande, który bardzo starannie przygotował umocnienia reduty do obrony. Był weteranem 13 DBLE w czasie II wojny Światowej, a w Indochinach dowodził m.in. 3 REI. Gen. Giap doprowadził marcu do odizolowania reduty od pozostałych części obozu, a jej zdobycie zostawił na sam koniec bitwy. Ataki na pozycje 'Isabelle' trwały w zasadzie od początku kwietnia, jedna z głównych sił obrony były oddziały III batalionu 3 REI. Znamienne było wydarzenie z

30 kwietnia, to dzień Camerone. Najważniejsze święto Legii. Podczas ciężkiego oblężenia 'Isabelle' Legia nie porzuciła swojej tradycji. Mimo ciężkiego ostrzału tego dnia, sam pułkownik Lalande, legionista w końcu, zaintonował pieśń Legii ' La Boudin", a dwóch kapelanów Pierre Tissot oraz ojciec Guidon zostało mianowanych honorowymi legionistami. Główny komunistyczny atak na redutę rozpoczął się w nocy 1 maja 1954 r. Ciężkie walki prowadzone przez kilka dni nie dały rezultatu, 6 maja od rana komuniści przystąpili do zmasowanego ostrzału artyleryjskiego. W jego wyniku zostały w praktyce zniszczone wszystkie działa obrońców, a tym samym 'Isabelle' stała się w zasadzie bezbronna. Generał de Castries (awansowany w międzyczasie), 7 maja dał wolna rękę płk Lalande i zasugerował mu próbę przebijania się w kierunku Laosu. Sam de Castries nie miał złudzeń i zdawał sobie sprawę, że to już koniec. Wojska VM były około 200 metrów od jego bunkra. 7 maja de Castries około 10.00 rozmawiał ostatni raz z gen. Cogny, przedstawił mu sytuację obrońców, sugestię, aby się przebijał przyjął dość niechętnie. Oficerowie dowodzący przeanalizowali tragiczną sytuację i uznali, iż próba wyrwania się oblężenia spowoduje kolosalne straty, a szanse na ucieczkę są minimalne. Poinformowali o swoim stanowisku gen. de Castries. Decyzja o kapitulacji zapadła. Kiedy po południu, 7 maja, nad bunkrem generała de Castries miała ponoć powiewać już biała flaga żołnierze wietnamscy prowadzili ostateczny szturm. (czy faktycznie wisiała biała flaga różnie źródła podają). Wówczas to sierżant Kubiak został ranny i wzięty do niewoli. O godzinie 17.30 nastąpiło zawieszenie broni. Pozostali przy życiu obrońcy niszczyli co się tylko dało ze sprzętu wojennego, aby jak najmniej wpadło w ręce VM.

Bilans

Niemalże punktualnie o 17.30 do bunkra dowodzenia wpadł pięcioosobowy oddział szturmowy VM. Oprócz generała de Castries w bunkrze poddało się 23 jego oficerów i żołnierzy. Kiedy wychodził z bunkra, na jego szczycie stał już wietnamski żołnierz przy zatkniętej nad bunkrem komunistycznej fladze Wietnamu. Była godzina 17.40, 7 maja 1954 r.

W trakcie bitwy zginęło na pewno 1293 żołnierzy francuskich, choć jest to liczba niepełna (niektóre dane wskazują liczbę ponad 2200), gdyż brakuje danych z trzech ostatnich dni, kiedy panował już chaos. Całkowite straty zabitych, rannych, zaginionych szacowane są na ponad 13 000. Do niewoli dostało się około 7000 ludzi. Straty strony komunistycznej szacowane są na około 23000 w tym około 8000 zabitych.

Postscriptum

Płk. Lalande przygotował się do próby wyrwania z okrążenia „Isabelle". Podjęta próba miała miejsce w nocy z 7 na 8 maja, niestety zakończyła się ona niepowodzeniem. To był koniec.

WETERANI Z DIEN BIEN PHU WRÓCILI NA POLE BITWY

Po 55 latach od klęski pod Dien Bien Phu, grupka legionistów – weteranów przybyła do Wietnamu, aby oddać hołd poległym kolegom.

W marciu 1999 r. grupka weteranów Legii Cudzoziemskiej przebyła do Dien Bien Phu, aby pod obeliskiem upamiętniającym francuskie ofiary bitwy oddać hołd swoi poległym towarzyszom broni. Okazją do tej uroczystości była nie tylko sama rocznica bitwy, ale i odsłonięcie skromnego obelisku upamiętniającego poległych Legionistów, autorem pomnika jest były sierżant szef Rolf Rodel. Pod-

czas tej skromnej, ale jakże wzruszającej uroczystości, grupka weteranów zaintonowała „Marsyliankę” i uczciła minutą ciszy pamięć swoich poległych kolegów. Salut poległym oddano sztandarem FSALE (Federacji Stowarzyszeń Weteranów Legii Cudzoziemskiej).

Podczas późniejszego zwiedzania muzeum bitwy w dolinie DBP weterani Legii, ku swojemu zaskoczeniu, spotkali się z życzliwym przyjęciem przez wietnamskich zwiedzających, którzy przywitali ich oklaskami. Wyjaśnili oni weteranom, że dla nich (tj. Wietnamczyków), wszyscy którzy walczyli w bitwie są dzielnymi żołnierzami.

W delegacji weteranów wzięli udział : sierżant szef Franiszek Gniewek, Polak, bohater Legii Cudzoziemskiej, mle 27 032, walczył w bitwie w III Batalionie 13 DBLE obecnie członek AALE w Paryżu ; legionista Manfred Laubscher, mle 80 143, walczył w DBP w 1 BEP ; legionista Giovanni Ragnoli, mle 75 224, w 2 BEP w DBP, członek AALE we Włoszech oraz AALP ; legionista Rudolf Schneider, mle 70 679, w 3 REI w DBP, członek AALE Mannheim ; legionista Paul Ulmer, mle 87 495, służył w III Batalionie 13 DBLE w Hoa Bin i Nasan, członek AALE w Paryżu.

Special thanks to Ian Holthause, Australia and Andrew Mitchell, Ireland.